

## **Daniel Kalinowski: Witkacy – artysta totalny**

Stanisław Ignacy Witkiewicz wykorzystywał styl bycia artysty-geniusza do natarczywej krytyki polskiego społeczeństwa pierwszych dekad XX w., przy okazji negatywnie oceniając procesy umasowienia i mechanizacji całej cywilizacji zachodniej Europy. Publiczne zachowania Witkacego miały w sobie zwielokrotnione formy stylu bycia dandysa, estety z pogardą oceniającego reakcje „tej kłopy publiczności” – pisze Daniel Kalinowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Witkacy. Dramat nowoczesności”.

Nazwanie Stanisława Ignacego Witkiewicza artystą totalnym nikogo dziś nie dziwi, wszak w każdej encyklopedii, opracowaniu kultury XX w. czy nawet podręczniku szkolnym widnieje jako jeden z najważniejszych przedstawicieli ruchów awangardy artystycznej. Co jednak pozostało z jego postawy żarliwej niezgody, gwałtownej krytyki nowoczesnej cywilizacji oraz wysuwania nowych, maksymalistycznych celów dla sztuki? Czy Witkacy kogoś naprawdę interesuje?

Patrząc na historię malarstwa europejskiego, jego prace wiążą się z kubizmem oraz ekspresjonizmem, ale dla Witkacego bycie przedstawicielem już skodyfikowanego ruchu artystycznego było półśrodkiem, dlatego pracował nad własnym stylem wypowiedzi, który nazwał formizmem. Dążył do rzeczywistości, którą nazywał Czystą Formą, do czegoś ponad mimetyzmem malarstwa realistycznego i nad potrzebami dydaktyzmu, które może i są użyteczne dla coraz

powierzchniej wykształconego społeczeństwa, ale przecież nie rozwijają sztuki. A właśnie sztuka jest wedle Witkacego ostatnią przestrzenią wolności, wielkości i wiedzy. Tylko ona jest w stanie wzbudzić uczucia metafizyczne, których już nie wywołuje religia czy filozofia. Dzieje się tak, gdyż religia zanadto stała się racjonalno-administracyjna, zaś filozofia zanadto spekulacyjno-analityczna. Tylko w sferze sztuki pozostaje jeszcze Tajemnica Istnienia, z jednej strony wiążąca się ze swoistym strachem człowieka przed nieznanym, ale z drugiej strony wywołująca pełną napięcia ciekawość. Witkacy sądził, że dzięki malarstwu i scenie wciąż możliwe są do przeżycia stany mentalne, które może i objęte zostały żywiołem chaosu, ale przecież tylko takie mogą przynieść nowe rezultaty poznawcze i duchowe. Sztuka nie powinna więc odwoływać się w swoim wyrazie do prawd socjologii, psychologii czy nawet logiki, a jej zadaniem jest doprowadzić podmiot (Istnienie Poszczególne) do głębokiego zadziwienia, poczucia dziwności i obcości, nawet do swoistego szoku, a w końcowym doświadczeniu do czegoś absolutnego. Tego typu podejście zaprezentowane w galeriach i teatrach zostały przyjęte z dużą rezerwą. Krytycy sztuki nie byli pewni czy malarstwo formistyczne uznać za odprysk dadaizmu czy akt oryginalności, znawcy teatru wahali się czy uznać dramaty za przykład wyrafinowanego psychologizmu czy też *pure nonsense*. O swej sztuce mógł Witkacy z powodzeniem dyskutować na płaszczyźnie tekstów programowych z innymi twórcami (np. z Brunonem Schulzem), ale już nie z krytykami sztuki (np. z Karolem Irzykowskim).

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Stanisław Ignacy Witkiewicz nie ułatwiał zresztą odbioru swoich utworów, a właściwie komplikował go swoim ekscentrycznym stylem bycia. Jako wychowanek modernizmu wykorzystywał styl bycia artysty-geniusza do natarczywej krytyki polskiego społeczeństwa pierwszych dekad XX w., przy okazji negatywnie oceniając procesy umasowienia i mechanizacji całej cywilizacji zachodniej Europy. Publiczne zachowania Witkacego miały w sobie zwielokrotnione formy stylu bycia dandysa, estety z pogardą oceniającego reakcje „tej kłępy publiczności”. Nie było to jednak realizowane konsekwentnie, ponieważ artysta jednocześnie angażował się w gwałtowne dyskusje na temat estetyki lub filozofii podczas publicznych wystąpień i na łamach czasopism. Eksperymentował również z używkami (m.in. tytoń, alkohol, kokaina, eter, pejotl), publikując pierwszy w literaturze polskiej przewodnik objaśniający ich działanie (*Narkotyki*). Powążył się również na ocenę cech osobowości człowieka na podstawie teorii Ernesta Kretschmera oraz opis polskich cech narodowych, stosując teorię psychoanalityczną Zygmunta Freuda (*Niemyte dusze*), czym bynajmniej nie wzbudził entuzjazmu u jemu współczesnych.

Ekscentryczny aspekt osobowości artysty przesłonił intelektualistom dwudziestolecia międzywojennego fakt, że Witkacy bardzo serio uprawiał filozofię. Warto pamiętać, że czytał w oryginalnych językach najważniejsze ówczesne prace filozoficzne i komentował osiągnięcia filozofii niemieckiej, angielskiej i francuskiej, przyjaźniąc się nawet z Hansem Corneliussem. Nie traktowano również poważnie kulturowo-cywilizacyjnego profetyzmu Witkiewicza, kiedy ostrzegał elity intelektualne Europy przed autorytaryzmem faszystowskich Niemiec oraz komunistycznej Rosji. Komunizmu obawiał się zresztą najbardziej, mając krótki, ale bezpośredni kontakt z tym ruchem, kiedy w czasie I wojny światowej był oficerem armii carskiej i widział na własne oczy

wybuch rewolucji w 1917 r. To właśnie paniczny lęk przed bolszewikami i bardzo zła kondycja psychiczna artysty sprawiły, że po ataku Związku Sowieckiego na Polskę, popełnił samobójstwo 18 września 1939 r.

*Ekscentryczny aspekt osobowości artysty przesłonił intelektualistom dwudziestolecia międzywojennego fakt, że Witkacy bardzo serio uprawiał filozofię*

Po zakończeniu II wojny światowej prace artystyczne Witkacego nie pasowały do modelu kultury, jaki budowała socjalistyczna władza. Działo się tak, ponieważ

uważano tę twórczość za przykład dekadencji, jałowy formalizm i obraz zdegenerowanego świata, który nie ma wiele wspólnego z walką klas społecznych oraz przekształceniami cywilizacyjnymi. Co więcej, w socjalistycznej krytyce sztuki uważano, że nasiąknięte groteską obrazy wielkich rewolucji społecznych, zdeformowane portrety ludzi władzy czy opisy beznadziei życia codziennego są szkodliwe dla odbiorcy kultury socjalistycznej, która potrzebuje przecież pozytywnych wzorców moralnych. Jedynie na marginesie wspominał Witkacego Czesław Miłosz, zaś Stanisław Lem w postaci poety Sekułowicza przywołał postać Witkiewicza w swojej powieści *Szpital przemienienia* (1955). Dopiero od czasów polityczno-kulturowej „odwilży” w Europie Środkowej (w polskiej kulturze odczuwanej od 1956 r.) i poluznienia estetycznego gorsetu, recepcja Witkacego w polskiej recepcji zyskała większą dynamikę. Do publikacyjnego głosu doszli piszący w nim filozofowie, historycy sztuki, ludzie teatru oraz literaturoznawcy. Powstała również powieść Władysława Terleckiego, *Gwiazda Piołun*

(1968), ukazująca ostatnie dni życia artysty. Najważniejszym jednak czynnikiem, który wywołał poruszenie w recepcji Witkacego było to, że zainteresowały się nim środowiska Europy Zachodniej: francuskie, włoskie, niemieckie i angielskie. Witkiewicz przetłumaczony na te języki zaczął być zestawiany jako artysta awangardy wraz z Witoldem Gombrowiczem oraz Brunonem Schulzem. Zwłaszcza sztuki teatralne Witkacego odnosiły sukcesy na wielu scenach Europy. W dzisiejszej sytuacji kulturowej jego twórczość przełożono na 24 języki.

Od lat osiemdziesiątych XX w. utwory Witkacego stają się powszechnie rozpoznawalne. Przyczyniło się do tego pięciotomowe wydanie *Dzieł wybranych* (1985), zaś od lat dziewięćdziesiątych zaczęto wydawać drukiem jego *Dzieła zebrane* (1992-2019), które mają obecnie 23 tomy. W ostatniej dekadzie XX w. utwory Witkiewicza umieszczono w szkolnych programach kształcenia języka polskiego. Pojawiła się nawet subdyscyplina witkacologia (termin Mieczysława Porębskiego z 1975 r.), przestrzeń badań interdyscyplinarnych, które realizowane są w dyskursach: biograficznym, historii sztuki, teatralnym, literaturoznawczym, filozoficznym czy etycznym. Witkacy uzyskał także międzynarodowy rozgłos za sprawą szwedzkiej pisarki Agnety Pleijel, która w powieści *Lord Nevermore* (2000) opisała rzeczywistą przyjaźń antropologa Bronisława Malinowskiego z Witkiewiczem, dodając zresztą sporo faktów fikcyjnych. Na polskim gruncie od 2016 r. istnieje periodyk o akademickich ambicjach „Witkacy!” oraz portal internetowy witkacologia.eu animowany przez Instytut Witkacego.

Ważną rolę w promowaniu wiedzy o twórczości Witkiewicza spełnił film, którym się zresztą artysta fascynował i nawet zagrał kilka scenek w prywatnych filmach Augusta Zamojskiego w latach dwudziestych.

Natomiast pierwszy pełnometrażowy obraz powstał w 1966 r. w konwencji biograficzno-edukacyjnej (reż. Stanisław Kokesz). Oczywiście powstawały też filmy fabularne: w 1984 nakręcono *W starym dworcu czyli niepodległość trójkątów* (reż. Andrzej Kotkowski), w 1989 r. *Pożegnanie jesieni* (reż. Mariusz Treliński), w 2003 polsko-litewskie *Nienasyce* (reż. Wiktor Grodecki). Pojawiały się także formy eksperymentalne: w 2007 r. nakręcono amerykańsko-polski film animowany *Madame Tutli-Putli* (reż. Chris Lavis i Maciej Szczerbowski), w 2013 r. krótkometrażowe: *There is Nothing Bad Which Could Not Turn Into Something Worse* (reż. Orla Nativ), a w 2015 r. australijski *Witkacy and Malinowski* (reż. John Gillies), czy wreszcie w 2018 r. animowany *Miazmat* (reż. Klaudiusz Wesołowski).

*Twórczość Witkacego w ostatnich dekadach recepcji w Polsce stała się wyznacznikiem sztuki atrakcyjnej, śmiało konkurującej ze zjawiskami sztuki europejskiej i światowej*

Zaskakującą popularność zdobyła twórczość Witkacego wśród muzyków. Można to dostrzec już w 1977 roku, kiedy powstało widowisko Edwarda Bogusławskiego *Sonata Belzebuba*

(zapis na dwupłytytowym wydawnictwie z 1987 r.). Swoją muzykę do sztuk Witkacego wydał Jerzy Chruściński (6 płyt), zaś w konwencji eksperymentalnej muzyki klasycznej Lindsay Davidson skomponował dwie mini-opery na podstawie sztuk *Karaluchy* i *Nowe wyzwolenie* (2005). Z innych gatunków muzycznych, konsekwentnie zajmuje się Witkiewiczem muzyk jazzowy Bogdan Mizerski, który wydał muzykę inspirowaną tekstami autora *Matki* na czterech płytach. Z innych jazzmanów trzeba wymienić Tomasza Stańko, który w 1986 r. nagrał

dwupłytowy album *Witkacy – Peyotl*. Fragmenty utworów Witkacego pojawiały się również w repertuarze takich zespołów muzyki alternatywnej jak: Genezyp Kapen, Armia, Voo Voo, Palfy Gróf czy u muzyka trip-hopu Michała Hnatiuka.

Twórczość Witkacego w ostatnich dekadach recepcji w Polsce stała się wyznacznikiem sztuki atrakcyjnej, śmiało konkurującej ze zjawiskami sztuki europejskiej i światowej. Jego dramaturgia wystawiana jest nie tylko w teatrach awangardowych, ale na każdej większej scenie polskiej. Jego malarstwo i rysunek są obecne nie tylko na kartach elitarnych albumów o historii sztuki, ale również wśród wizualnych znaków kultury popularnej. Organizowane są cykliczne konferencje poświęcone jego twórczości kierowane do środowiska akademickiego i konkursy interpretacji jego utworów. Powstają szkoły, które wybierają go sobie na patrona, budowane są pomniki i wmurowuje się pamiątkowe tablice w wielu miejscach Polski.

Niektóre aspekty jego twórczości osiągnęły popularność, której Autor by się raczej nie spodziewał. Chodzi tutaj o recepcję działalności Firmy Portretowej, czyli o prace wykonywane w technice pastelu. Z jednej strony patrząc, była to dla Witkacego sprzedaż umiejętności malarskich na potrzeby klientów, którzy wybierali stopień deformacji swojej twarzy i płacili za to ściśle określone w regulaminie uposażenie. Z drugiej jednak strony artysta nie we wszystkich pracach Firmy Portretowej rezygnował z najwyższych aspiracji Czystej Formy, a więc stosowania walorów kolorystyki, czynników techniki artystycznej i napięć kierunkowych. Osiągał efekt elektryzujący tak przedwojenną jak i dzisiejszą publiczność. Dawniej wystarczyło za taką pracę zapłacić jedną piątą miesięcznej pensji, dzisiaj 500 tys. złotych. Dobitnie to znaczy, że Witkacy zbliża się do popularności bliskiej zjawiskom

kultury popularnej. Skoro już nawet Maryla Rodowicz przygotowała program estradowy z jego tekstów, dzisiejsze muzea sprzedają koszulki z jego portretami, zaś ambitna młodzież kupuje gry karciane, w których zwycięzcą jest gracz potrafiący ułożyć jak najwięcej prac malarskich, oznacza to, że artysta trafił pod przysłowiowe strzechy.

Witkacy nie fascynuje dziś monadologicznym biologizmem, swym stanowiskiem filozoficznym tak śmiertelnie serio kształtowanym przez niego całymi latami. Natomiast inspiruje swą koncepcją powieści-worka jako gatunku, w którym mogą zaistnieć wszystkie możliwe style i tematy, zaś najsilniejszymi czynnikami są groteska, intertekstualizm oraz katastrofizm. Artysta stał się oczywisty nie tylko w Zakopanem, które na poły z Warszawą było jego rodzinnym miastem, ale i w Słupsku, w którym nigdy nie był, lecz za to zgromadzono tam przez kilkadziesiąt lat największą na świecie kolekcję jego prac. W dzisiejszych realiach kulturowych Witkacy nie jest już wiązany z obrazem estetycznego i egzystencjalnego ekscentryka, lecz stał się przykładem artysty multimedialnego oraz totalnego, rozpoznawalnego na całym świecie.

*Daniel Kalinowski*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego

